

z żadnym środowiskiem kulturowym, wycieć w kierunku indywidualnych zamiłowań które jednocześnie w grupie patronackiej inteligencji ocenione być mogły tylko jako awans kulturalny dla chłopca.

Wzór rolnika, wzór gospodarza ulepszającego gospodarstwo indywidualne, podnoszącego jego wydajność, niezależnego od toku nuczających przemian przyrodniczych, w jakie wpłót wiés jeszcze Reymont — Wantula realizował ten dawny ideał kalendarza rolniczego z końca XIX wieku wynikły z wiary w granicach porządku społecznego. W granicach ustalonego po pańszczyźnie podziału ziemi. Andrzej Frackowiak albo włóscianin wzorowy czyli Nowa wieś urządzona — to tytuł powieści dla ludu Jana Skowronka, wydaney w roku 1870. Echem tego prądu wydają się niektóre uwagi drukowane dziś jeszcze w „Młodej Myśli Ludowej“, gdzie mówi się, że wsi nie potrzebni są działacze dyskutujący lecz dobrzy gospodarze i sadownicy, od których inni chłopci naucza się ulepszać własne gospodarstwa.

Postać Wantuły tchnie idyllą tych czasów, w których wieś polska była rzekomo odcięta od wielkiej polityki, od „burd“ rewolucyjnych we Francji, od ogromnych przedstawień sił społecznych, jakie niósł z sobą doirgwaający ustroj ekonomiczny. Ale też Wantuła, dobry kalkulator umiały z nich skorzystać — Sledzac wśród swoich książek nie wiele miał wspólnego ze swoim środowiskiem chłopskim, o czym świadczy nawet pański gest — ofiarowanie 350 książek do biblioteki gminnej. Mimo to Wantuła chce pozostać chłopem.

3. SKUTKI URBANIZACJI

Po pocię ludowym i somorodnym uczonym parafialnym artysta-malarz. Utalentowanych Janków Muzykantów nie brakło na wsi. Władysław Front urodzony w 1902 roku w Krakowskim, tak samo jak Janko nie znalazł możnego patrona, który by go wysłał do Akademii Sztuk Pięknych. Zajęła się Frontem kierownicza szkoła p. Ostrowska, zachęciła i kupiła farby. Karłowate gospodarstwo rolne z ósmiorgiem rodzeństwa wypchnęło młodego Fronta do miasta. Nauczył się malarstwa. Dopiero potem przyzenił się do ziemi. Na małym gospodarstwie zony zbudował nowy dom, urządził w nim pracownię, według swego gustu estetycznego otoczył dom ogrodem. Z fotograficzną wernością maluje Front pejzaże wiejskie, które odwrażają zarówno krajobraz babiogórski jak konwencję lanszaftu drobniomieszczańskiego. Najlepiej jednak udała mu się kopie mistrzów włoskiego Odrodzenia i portrety. — W chłopskiej izbie, gdzie na haftowanej serwetce stoł gipsowy odlew Niepokalanej pokryty niebieską farbą, kupiony w pierwszym sklepie z dewocjonaliami — powstają na nowo Rafael, Tytany i słodka Maria. Obrazy Fronta i styl jego wnętrza zdradzała parafialstwo gustów malarza-samouka — Front nie jest malarzem ludowym. Zapewne nie imponują mu ludowe malowidła na szkło. Jego pedzel ma trafność kamery fotograficznej, nie czyży się na żadną deformację rzeczywistości, czy będzie nią natura, czy cudza malarzka konwencja.

Malarstwem Fronta zainteresował się ks. prof. Czerniecki. Zjeżdża do jego pracowni wielu gości, wśród nich malarze i dyplomaci. Michalina Janoszanka, i artysta Rzepiński popierali go przy urządzeniu wystawy obrazów w Krakowie, która niestety nie doszła do skutku.

Poza malarstwem zajmuje się Front swoim gospodarstwem rolnym i pracuje w Kółku Rolniczym jako sekretarz.

Apologeci starej kultury ludowej i jej artystycznych wartości, którzy dziś jeszcze mówią o szkodliwości szkoły i marzą o wydzieleniu choćby paru rezerwatów czystej sztuki ludowej znaleźliby we Władysławie Frontie przykład szkodliwych skutków urbanizacji. Front, jak to widać z wnętrza jego pracowni, przyjął nie tylko w malarstwie styl drobniomieszczańskiej kultury. Te krzesła niby przeniesione z kancelarii parafialnej, gałąz palmy, której pozazdrościł kościelnej kaplicy, okazyk domowy i dewocjonalia — to akcesoria stylu drobniomieszczańskiego nagromadzone tu w groteskowej obfitości. Powaga malarza siedzącego wśród tych wszystkich rzeczy przed stalugami, po których już wile się strumyczek, zastanawia. Władysław Front w swoim własnym poczućiu i w opinii sąsiadów — jest twórcą nowych dla wsi wartości. I zdaje się to rzeczą niewątpliwą. Bez względu na malarzka obiektywną wartość jego prac, dzieło Fronta jest dla wsi nowatorskie przez to, że wiąże ją na koniecnym etapie rozwoju z grupą kulturalnie szerszą. Wulgaryzacja stylów nie niweczy faktu, że kierunek przenikania kultury ogólnej ponadparafialnej jest tu odgórny. Sztuka ludowa nie mogła dojrzeć do zadnego nowego stylu. Wiazała się ona z całym systemem kultury ludowej, wraz z nią została skazana na zauik. Trzeba było sięgnąć po styl innego systemu kulturalnego. Najbliższą była kultura drobniomieszczańska. To też liczy się to osiągnięcie, to wyjście poza chłopsztwo. Na dojście do sztuki artystycznie dojrzałej droga wiodłaby tylko przez wyższą szkołę artystyczną. Mały Front chodził codziennie wzgórzami i jarami do szkółki oddalonej o godzinę drogi do domu. Ale do wyzszej szkoły młodzież chłopska nie udeptała jeszcze drogi, a mecenasa zabrakło.

4. JAK POZOSTAĆ CHŁOPEM

Kreśląc te żywoty wyjęte z dziejów rzeczywistej „wsi tworzącej“, podsuwam obok socjologicznej koncepcji losu ludzkiego, jaką



Władysław Front z córeczką

według Brandysa reprezentuje na terenie wsi powieść Juliana Gałaj, nie różną oczywiście od socjologicznej — kulturową koncepcję życia. Losy moich bohaterów uwarunkowane ekonomicznie — zawieszone są w kulturze. Od wyboru systemu kultury zależą ich dzieje, styl, nieomal osobiste szczęście. — Ich życie wytycza kierunek kulturalnemu życiu wsi i gromad. Poprzez system kultury

Listy pisarzy

Antoni Trepieński, zapalony zbieracz materiałów, dotyczących pisarstwa ludowego, nadał nam ocalale strzępy korespondencji pisarzy ludowych. Przytaczamy dwa listy: Lucjana Rydla do Jantka z Bugaja (rok 1905) i Jantka z Bugaja do Antoniego Trepieńskiego.

Pierwszy z nich podkreśla specyficzny dla ówczesnej atmosfery „ludomani“ rodzaj kontaktów inteligencji z przodownikami kulturowymi wsi. Kontakty te są natury towarzyskiej — wesela, chrzciny to miejsca zbliżeń. Panowie z miasta „honorują“ chłopskie uroczystości familijne. Na weselu Jantka z Bugaja znajduje się wielu gości z Krakowa, między innymi na pierwszym mieście Lucjan Rydel, ks. Stojakowski. „Wymieszanie stanów“ dokonuje się przy biesiadnym stole.

List drugi mówi o przeciaganiu się tej tradycji. Inne są już warunki. Mamy rok 1924. Jest to okres sojuszu politycznego „Narodowej Demokracji“ z „Piastem“. Na weselu córki Jantka widzimy okolicznych ziemian, doktorów i księży. Inteligencja znów spogląda łaskawie na chłopca, reforma rolna idzie w zapomnienie, ziemiaństwo zaczyna się czuć ponownie — jego triumfem politycznym jest „Chjeno-Piast“. W tej sytuacji gest „bratania się z ludem“ nabiera swojej specjalnej wymowy.

Red.

LIST LUCJANA RYDŁA

DO JANTKA Z BUGAJA

Tonie, dnia 27-7. 1905 roku p.

Kochany Panie Antosiu!

Przepraszam, że nie odpisywałem tak długo. Żaden gniew ani uraza nie były przyczyną — tylko brak czasu, obrobić się nie mogłem i wciąż jeszcze wałęsa się zajęcia jedne za drugimi tak, że wolnej chwili nie mam. Serdecznie winszuję Wam obojgu. Bo i Magdusi jest czego powinśzować: będzie miała dobrego męża, który jej krzywdy nie zrobi i na rękach nosić ją będzie. W Krakowie teraz bywam mało, bo w domu zajęcia dość a wykłady się skończyły. Dlatego jeszcze nie załatwiłem nic w księgarniach co do pieniędzy. Ale teraz trudno będzie co wydusić, bo to lato, Kraków pusty, do księgarni nikt nie zachodzi i pieniądze nie mają teraz. Do piero jesienią, jak się ludzie zjawią i zaczynają kupować, przychodzi lepszy czas na księgarzy i o pieniądzuś im łatwiej. W gazetach jeszcze nie było o Waszej książce. Ja się zbieram napisać o niej do „Czasu“, sądzę, że książka pójdzie. Na razie nie ma co myśleć o wydawaniu drugiego tomu póki pierwszy nie rozkupiony przynajmniej w połowie. Istotnie najlepiej byłoby do pisemek ludowych przelać nie które wiersze do druku. Coś za to zapłacić powinni choćby niewiele. Odeślę Wam zatem wiersze Wasze, ale z tym, że kiedy przyjdzie do wydawania drugiego tomu to Wam z całą ochotą służę będę ułożeniem książki i korektą — tak samo jak przy pierwszym tomie. Beze mnie tego nie róbcie. Na wesele Wasze przyjechałbym najchętniej, tylko nie wiem, kiedy wypadnie? Ja wyjadę za jakie dwa tygodnie 19 sierpnia, bo mam tam mieć wy-

szkod obiektywnych, z drugiej z myślowych przywiązań i przyzwyczajon — można wskazać tę ideologię kultury, która godziła chłopskich przedowników z egzystencją na wsi, mimo że oddalał się oni od jej tradycji kulturalnych. Ideologią tą jest regionalizm.

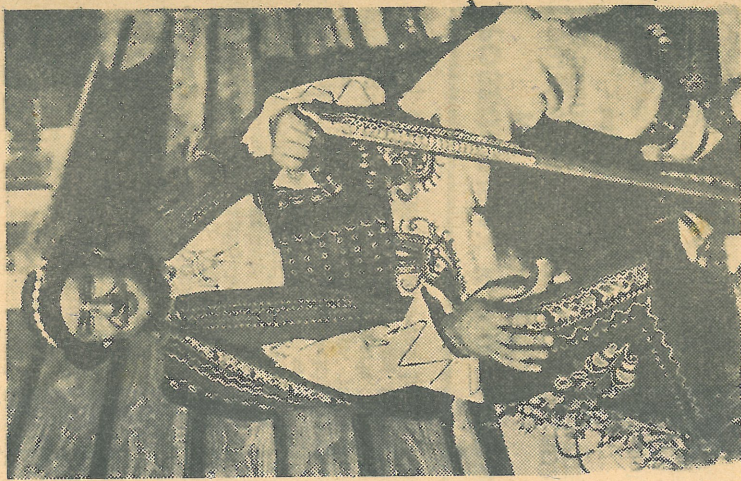
Ruch regionalistyczny w Europie związany był albo z wyzwoleńczymi dążeniami narodowościowymi, jak w Belgii, gdzie propagował język ludowy na miejsce obcego języka urzędowego jak w Irlandii, Jugosławii, Danii i Polsce — był to regionalizm polityczny — albo miał charakter bardziej ekonomiczny jako przeciwwstawienie się centralizacji życia gospodarczego — np. regionalizm w Walii, Czechosłowacji, Niemczech, jak bar dziej literacki i nawet filozoficzny regionalizm angielski i francuski Regionalizm jako ruch kulturalny był pomysłany jako poprawka w ustroju kapitalistycznym, dążącym do centralizacji i monopolizacji życia. Regionaliści angielscy (Aleksander Farquharson) nie wahali się przyznawać, że „Dopóki Wielka Brytania była „warsztatem świata“, jak również jego głównym centrum finansowym, zainteresowanie życiem regionalnym i jego rozwojem zanikało i upadało. Jeśli co zdaje się być prawdopodobne, przyszłość ekonomiczna Brytanii przybierze mniejszą skalę, odródenie regionalne może być bardzo na czasie“. Poprawka regionalizmu w ustroju kapitalistycznym polegała na wewnętrznym u niezaależnieniu się człowieka od zmierzchniowej, bezdusznej kultury urbanistycznej — przez powrót do przyrody i obcowanie z ludźmi prostymi, naturalnymi. Wynikła stąd przyjaźń wszystkich członków społeczeństwa zapewni mu być szczęśliwy. Regionalizm polityczny wiąże się z przeszłością ludu i narodu, idealizuje historię.

Inteligencja pozytywistyczna w Polsce, wysuwająca hasło powrotu do ludu, uczestniczyła w prądzie europejskiego regionalizmu. Nie tylko w Polsce najżywszymi zwolennikami regionalizmu było duchowieństwo katolickie i nauczycielstwo. Tadeusz Seweryn potępiał w referacie o stroju ludowym przykłady gotliwych wysiłków księży na wsi o koło utrzymywania „kultury ludowej“. Ksiądz np. odmawiał młodym służbu, jeśli nie przybyli w nowych własnych ubiorach samodziślowych. Regionalizm był w ogóle próba zahamowania urbanizacji kultury. Ideały jego w końcu XIX wieku wisiły niemal w powietrzu, szlachetnie było być ludem i z ludem. Uprawianie etnografii jeszcze dziś dalekie bywa od bezinteresowności naukowej, a jej badacze nie łatwo godzą się z postępem.

Młody góral, Mieczysław Czećbor Cholewa zetknął się z ruchem regionalistycznym już w jego faze przekwitania choć jeszcze dotorej koniunktury na „ludowość“. Ten utalentowany literat góralski etnograf, aktor, tanecz, kierownik zespołu muzycznego „Wsi Tworzącej“ i prezes Związku Górali Beskidzkiej jest entuzjastą kultury ludowej. Kiego i zwalcza ekspansję podhalaństwa na ziemię nowosadecką. Nie odpowiadała mu miasto i zawód nauczycielski. Nęci natura, dzikość, „śleboda“ zawodu rolniczego. Ze swolubnym artystycznym zespołem ruszył Cholewa po Polsce i pokazami wzbudził zachwyt w miastach prowincjonalnych i w stolicy. Sam występował najczęściej jako narrator w gwarze. Obok poprzednich staje Cholewa jako aktor ludowy. Lecz każdy z moich przodowników był w swoim zakresie ideologiem kulturalnym dla wsi. Cholewa urodzony w 1912 roku jest w tym aspekcie politykiem kulturalnym starszym od Chępińskiego. Cholewa obrał najłatwiejszą drogę do porostania chłopem. Powiazał się ze swoim środowiskiem nie w tym, co w nim prężnego, młodego, dającego do emancypacji, poprzestał na tradycji kulturowej i wyniósł ją na pokaz, poza parafię.

Indianie amerykańscy słysząc klakson samochodów, zrzucali europejskie spodnie i wciągała szybko postrzępione skórzane portyki, za co dostaną dolara z rąk turystów uzbrojonych w aparaty fotograficzne.

Anna Kamienska



Mieczysław Cholewa, bacia beskidzki, gawędziarz i pieśniarz góralski.